Nr 10. 7. Czerwca 1862.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Dra **Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiem z przesyłką poczt. rocznie Zł 6 c. 60 „
„ „ półroczn. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk w Krakowie, Ulica Sławkowska Nr. 282 tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Prf. Dietla

SPRAWOZDANIE

Komisyi w Towarzystwie Naukowém Krakowskiém zawiązanéj w celu zbadania choroby kołtunem zwanéj.

(Ciąg dalszy).

DZIAŁ I.

Pogląd krytyczny na sprawozdania podane c. k. Rządowi przez lekarzy krajowych.

Sprawozdania lekarzów krajowych o kołtunie z polecenia urzędowego wykonane, nie mało przedstawiają zajęcia. Odznaczają się one nie tylko wielką liczbą, ale opierają się także po części na przedmiotowych spostrzeżeniach, ścisłych wnioskach i pewnych doświadczeniach. Scierają się tu nareszcie zdania zupełnie przeciwne, przedstawiając przedmiot sporny w różnych barwach i odcieniach. Nie mogła więc komisya nie korzystać z tych licznych, z różnych stanowisk wychodzących sprawozdań; musiała ona owszem opierając się na własnych doświadczeniach, przerzeczone sprawozdania z wszelką ścisłością naukową rozebrać, wyświecić i poddać pod sąd publiczny, unikając przytém wszelkich osobistych wrażeń, któremi nauka nigdy się nie zbogaca i nie wznosi, ale częstokroć poniża i upokarza.

Przytaczamy więc w I. dziale naszéj rozprawy w treściwym wyciągu urzędowe sprawozdania pojedynczych lekarzy krajowych, czyniąc do nich stósowne uwagi, i wywodząc nareszcie z nich wnioski ogólne, zawiłą kwestyą kołtunową wyświecające.

W ogóle nadesłano Rządowi Krajowemu przez władze powiatowe i obwodowe 34 sprawozdań lekarskich o kołtunie. Z tych 9 było ujemnych to jest takich, które oświadczyły, iż żadnych spostrzeżeń nad kołtunem nie zrobiono, a to z przyczyny, iż osoby do zbadania nasuwające się, nie posiadały prawdziwego kołtuna, lecz proste, z nieczystości i zaniedbanego czesania pochodzące zawikłanie włosów; albo że te osoby przedstawiły się z głowami ogolonemi, przecząc uroczyście, jakoby kiedykolwiek cierpieć miały na kołtun. Widoczną jest rzeczą, że te sprawozdania nie mogą być przedmiotem rozbioru; dowodzą one tylko, że lud częstokroć powikłania włosów kołtunem nazywa, które nim nie są, i że wiele z osób badanych, zatajały swój domniemany stan kołtunowy, o czém później wspomnimy.

Trzy sprawozdania pochodzą od osób nie będących lekarzami; jako to od naczelników obwodowych i powiatowych, od proboszczów i wójtów. Lubo te doniesienia na żadnych nie opierają się doświadczeniach lub zdaniach lekarskich, przema-

wiają one jednak stanowczo za istnieniem choroby kołtunowéj, i za wielką jéj ważnością patologiczną. Jasną jest rzeczą, że te zapewnienia, polegające na czczych pogadankach i na bezzasadnych, częstokroć bajecznych twierdzeniach, a uderzające namiętnie na skeptycyzm nowéj i najnowszéj szkoły, nie zasługują na żadne uwzględnienie.

Pozostaje zatém 22 sprawozdań lekarskich, nad któremi zastanowić nam się wypada, mianowicie:

6 sprawozdań lekarzy A, B, C, D, E i F w obwodzie Wadowickim.

5 sprawozdań lekarzy G, H, I, K i L w obwodzie Sandeckim.

1 sprawozdanie Dra M w obwodzie Bocheńskim.

3 sprawozdania Drów N, O i P w obwodzie Tarnowskim.

6 sprawozdań lekarzy R, S, T, U, W i Y w obwodzie Rzeszowskim,

a nareszcie ostatnie Dra Z w obwodzie Jasielskim.

Przedewszystkiém uderza nas w tych sprawozdaniach niezaprzeczony fakt, że ci 22óch lekarzy dzielą się na dwa wielkie i główne obozy, z których: jeden (9ciu) istnienie kołtuna patologiczne przyznaje i zatwierdza, drudzy (10ciu) zaś w zupełności temuż istnieniu zaprzeczają; mała tylko liczba (3) wątpliwe podaje zdania.

Nim przystąpimy do ocenienia tego w nauce prawie bezprzykładnego objawu, przytoczymy tu w krótkości i wyjaśnimy krytycznie zdanie każdego z tych lekarzy z osobna, a następnie zestawiwy treściwie przytoczone przez nich dowody tak twierdzące jak przeczące co do istnienia kołtuna.

(Następnie sprawozdawca przechodzi w tém miejscu krytycznie i szczegółowo wszystkie po kolei rapporta jakie lekarze urzędowi Władzom krajowym przedłożyli, tak tych którzy się twierdząco za istnieniem choroby kołtunem zwanéj oświadczyli, tudzież tych którzy to zaprzeczają, jak zarazem i takich którzy w swém zdaniu wątpliwi, na jedne z powyższych twierdzeń widocznie się nie przechylają; stwierdzając lub obalając pojedyncze mniemania w miarę ich gruntowności lub bezzasadności, a w końcu do następujących własnych wniosków przychodzi).

Zbierzmy raz jeszcze w krótkości sprawozdania lekarzy oświadczających się za patologicznem istnieniem kołtuna, a okażą się nam następujące rezultata, ze względu na jego objawy, bieg, istotę i leczenie.

a) Choroba kołtunowa nie odznacza się według podań największéj liczby sprawozdawców, pewnemi objawami; któreby ją cechowały.

Mała ilość lekarzy, którzy przypisują kołtunowi znamionujące cechy, wcale takowych nie przytaczają.

b) Tylko dwóch lekarzy podaje, że włosy kołtunowe bywają zapaleniem dotknięte, obrzmiałe, że wydzielają ciecz krwawą lub lepko-wozgrzywową, nie udowodniwszy jednak tego ważnego zjawiska własnemi przedmiotowemi poszukiwaniami. Reszta zaś lekarzy, ani we włosach, ani w skórze z któréj włosy wyrastają, żadnéj uderzającéj nieprawidłowości nie widziała.

c) Prawie wszyscy badacze mówią o prawdziwym i o fałszywym kołtunie, ale żaden nie podaje oznaków charakterystycznych, któremiby odróżnić można kołtun prawdziwy od fałszywego. Nabrzmiałe włosy które za objaw prawdziwego kołtuna uchodzą, największa część badaczy zupełnie zaprzecza, a ilość wszy jako téż i stopień smrodu, nawet najbardziéj pobłażający patolog nie będzie uważał za dostateczne kriterium kołtuna.

d) Sprawozdawcy nie przywięzują wielkiéj wagi do rozmaitych kształtów kołtuna, a o stanie w jakim zostają narzędzia w chorobie kołtunowéj, ani o oględzinach pośmiertnych, nigdy nie ma najmniejszéj wzmianki.

e) Wśród takich okoliczności, ani mowy być nie może o pewném rozpoznaniu kołtuna, jakoż pozostawione ono jest samowoli chorego lub lekarza, ażali powikłanie włosów uważa za kołtun lub nie?

f) Tak jak największa część obrońców kołtuna, nie przyznaje mu pewnych i właściwych zjawisk, tak téż niemal jednomyślnie nie przyznają mu właściwego przebiegu, ale rozmaite choroby w których się kołtun zwykł wydarzać, bywają brane za kołtun a ich przebieg za przebieg kołtuna.

g) O dalszych zmianach włosów kołtunowych, o rozroście, ubycie, zgrubnieniu, stwardnieniu, zmięknieniu lub zniszczeniu i t. d. nigdzie nie ma żadnéj wzmianki, coby się jednak przytrafiać musiało, gdyby włosy zapleniu ulegały, lub gdyby w nich wydzielanie miejsce miało. *(D. c. n.)*

KILKA UWAG
nad stosunkami krążenia soków we wątrobie

przez Prof. Gustawa Piotrowskiego.

Zastoiny krwi *(stases abdominales)* w narządach krążenia wątroby, mianowicie w żyle bramnéj *(vena portarum)* w dawniejszéj Medycynie bardzo wielkie miały znaczenie, a i w dzisiejszéj je mają, lubo w mniejszéj rozciągłości. Przyczyną tego ma być powolność krążenia krwi podczas przebiegu téjże przez wątrobę; powolność tę wszyscy lekarze przypuszczają, nikt jednakże dotąd liczebnie oznaczyć jéj się nie postarał. Jakkolwiek nie jestem w stanie wspomnione stósunki wyrazić w dokładnych liczbach, jakkolwiek nie mogę krążenia, czyli raczéj przepływu krwi do wątroby przez żyłę bramną, oddzielić od przypływu przez tętnicę wątrobową; jednak udało mi się wykazać liczbę bardzo niską, która z pewnością jest większa, niż liczba podająca nam największą szybkość krążenia krwi przez żyłę bramną; a że biorąc takową liczbę za podstawę, niektóre wnioski nawet dla praktycznéj Medycyny ważne wyprowadzić można, podaję niniejszém tę liczbę.

Znany jest Haematodromometer Volkmanna, znany również Haematotachometer Vierordta; są to narzędzia, które nam bezpośrednio wykazują szybkość, z którą krew dane naczynio przebiega; znając prócz tego rozmiary tych naczyń, jesteśmy w stanie wyrachować ilość krwi która w pewnym czasie przez pewne naczynia przebiega.

Droga to najprostsza; a przecież do naczyń które tu mam na względzie zastósować się nie da; niedostępność tych naczyń dla większych przyrządów jest tego przyczyną, a powolność krążenia nawet po przezwyciężeniu trudności uczyniłaby rezultata bardzo niedokładne; ta uwaga tyczy się przeważnie haematotachometru, poprzednia haematodromometru.

Inną zatém drogą mi tu postępować wypada; usiłuję tu z gęstości płynów resztę stosunków obliczyć.

Daty potrzebne biorę gotowe z literatury i tak podaje: 1) Lehmann*), że krew żyły bramnéj trzech psów zawierało wody 78·918, 79·166 i 79·775% czyli w przecięciu 79·3% jeżeli nie uwzględnimy dalszych setnych i t. d. co bez obawy uczynić możemy, gdyż wpływ tych cyfer bardzo mały, a wielkiéj dokładności nie zamierzamy. 2) Że krew żyły wątrobowéj tychże psów zawierała wody: 72·159, 72·046 i 71·549% czyli jak powyżéj w przecięciu: 71·9. 3) Możemy przypuścić, że krew tętnicza tę samą ilość wody zawiera, jak krew żyły bramnéj. 4) Daléj podają Kölliker i Müller*), że pies na każdy kilogram swojéj wagi wydaje: 32·1, 32·610, 26·112, 21·5, 36·163, 53·66, 32·19, zatém w przecięciu 33·6 gramów żółci. 5) Żółć zawiera 7—17% części stałych; Bider i Schmidt**) znaleźli w żółci świeżo wydzielonéj psów tylko 5%; zatém 95% wody— liczbę tę przyjmuje bo im większą liczbę wody w żółci przyjmujemy, tém szybsze krążenie w żyle bramnéj znajdujemy, a idzie mi tu o to aby liczbę wykazać, któraby wyższą była jak liczba właściwa (c w mianowniku dodatne). 6) Nareszcie idzie nam o wykazanie ilości limfy, która w wątrobie powstaje, jakoteż o ilośc wody, którą ta limfa zawiera. Co do tego mamy doświadczenia Krausego***), wykonane pod dozorem Ludwika. Krause wykazał, że z prawego tułowiu w kwadransie przypływa 3·205—439 gramów limfy, która zawierała 4·61—4·9% części stałych czyli 19·3 gramów limfy w 24 godzinach na kilogram zwierzęcia, która to limfa zawiera jak to przyjąć możemy dla uproszczenia rachunku. 7) 5% części stałych— te liczby przyjmuję jako przypadające na samą wątrobę, by rezultat podwyższyć.

Są to data na podstawie których rachunek przeprowadzić zamierzam.

Kładę dwa zrównania:

1) $x = y + i$
2) $ax = by + ci$

w których oznacza mi x ilość przypływu soków do wątroby, t. j. ciężaru w 24 godzinach na kilogram zwierzęcia przypływającéj krwi przez żyłę bramną, jakoteż przez tętnicę wątrobową.

y; ilość krwi odpływającą od wątroby przez żyły wątrobowe.

i; ilość odpływającéj żółci więcéj odpływającéj limfy.

*) Einige vergl. Analysen d. Blutes d. Phortader u. d. Leberv. Ber. d. k. saechs. Ges. d. Wiss. math. phys. Cl. 1851 i Lehrbuch d. phys. Chemie. 2 Aufl.

*) Bericht über d. Würzburger physiol. Institut.
**) Die Verdauungssäfte u. d. Stoffwechsel 1856.
***) Zur Phys. d. Lymphe. Ztschr. f. rat. Med. Nr. Bd. III.

a; gęstość krwi w żyle bramnéj jakotéż o tętnicy wątrobowéj, które blisko jednaka. *b* gęstość krwi w żyłach wątrobowych. *c* gęstość żółci i limfy jednaką.

Z tych zrównań otrzymujemy:

$$y = \frac{i\ (c-a)}{a-b}$$

a kładąc powyższe daty

$$y = 112{\cdot}23$$

a $$x = 165{\cdot}13$$

t. j. do wątroby przypływa w 24 godzinach na kilogram zwierzęcia 165·13 gmów krwi przez żyłę bramną i tętnicę wątrobową, odpływa zaś żyłami wątrobowemi 112·23, czyli rachując na człowieka 60 kilogramów w przecięciu ważącego, będziemy mieli:

Ilość krwi przypływającéj do wątroby: 9·9078 kilogramów. Ilość krwi odpływającéj od wątroby: 6·7338 kilogr. Gdyż człowiek ważący 60 kilogramów w przecięciu ma 12 kilogr. krwi, zatém możemy, uwzględniając że nasze liczby są za wysokie, śmiało powiedzieć, że cała ilość jego krwi w dobie przez wątrobę nie przechodzi. Liczby nasze z pewnością zanadto wysokie — już ilość limfy nadto wysoko wzięta — uważaliśmy, że wszystka limfa z prawego tułowiu z wątroby pochodzi, a jako gęstość żółci wzięliśmy tę, którą żółć świeżo wydzielona przedstawia, nie zważając na późniejsze zgęszczenie żółci, przez które część wody do naczyń krwistych i limfatycznych się dostaje, tę ostatnią część rachowaliśmy, że tak powiem dwa razy; inne liczby dostatecznie dokładne; z pewnością zatém możemy powiedzieć, że mniéj krwi do wątroby na dobę u dorosłego człowieka 60 kilogramów ważącego się dostaje, jak 10 kilogramów.

Mocznika wydzielamy na dobę w przecięciu 32·5 gmów; w krwi tętniczéj zaś według Picarda*) znajdujemy w przecięciu 0·016% mocznika. Przypuszczając, że nerki wszystek mocznik krwi przechodzącéj wydzielają, wypadałoby 20312·5 gmów czyli 20⅓ kilogramów krwi przez nerki w dobie przepływającéj, jako minimum; gdyż prawdopodobnie według zasad wnikania i wynikania nie wszystek mocznik krwi nérki wydzielają. Do jednéj nérki zatém tętnicą więcéj krwi równocześnie przypływa, jak do wątroby razem przez tętnicę i żyłę bramną.

*) De la presence de l'urée dans le sang et de sa diffusion dans l'organisme. These. Strasbourg 1856.

Zważywszy wielkość wątroby i nérki, a prócz tego zamożność nierówną z korzyścią dla wątroby w naczynia krwiste, będziemy mieli wyobrażenie o powolności krążenia przez watrobę.

Według Krausego*) wątroba waży w przecięciu 64 uncyj czyli 4 kilogramy, nérka zaś 4—6 uncyj, zatém w przecięciu 5, czyli mniéj niż ⅓ kilogramu; zatém wątroba 12—13 razy cięższa niż nérka, a krążenie w przecięciu przynajmniéj 12—13 razy powolniejsze w naczyniach krwistych wątroby, niż w naczyniach tychże nérek, powtarzam przynajmniéj o tyle powolniejsze, gdyż co do wątroby przyjęliśmy granicę górną, co do nérek granicę dolną przypływu krwi, t. j. wykazaliśmy, że u dorosłego człowieka do wątroby najwięcéj 10 kilogramów krwi przypływa na dobę, do nérki jednéj zaś przynajmniéj tyleż.

Gdyż krążenie w tętnicy wątrobowéj (choć téj średnica znacznie mniejsza niż średnica żyły bramnéj) t. j. szybkość krążenia musi być nierównie większa niż szybkość krążenia w żyle bramnéj, przeto nie chybimy, jeżeli przyjmiemy, że w naczyniach żyły bramnéj wewnątrz wątroby krew przynajmniéj 30 razy wolniéj płynie niż w rozgałęzieniach tętnicy nérkowéj.

Co do wniosków fizyologicznych, mogę tu tylko potwierdzić ogólne mniemanie, że wydzielanie żółci i w ogóle czynność wątroby musi być czynnością bardzo złożoną i powolną.

Co do wniosków dla medycyny praktycznéj, zdaje mi się, że farmakologia doświadczalna nie zwracała dotąd na powolność krążenia w żyle bramnéj dostatecznie swéj uwagi; nie dosyć bowiem, że każde lekarstwo, które w ogóle w krew przechodzi, daleko dłużéj w wątrobie zabawi, niż w innym jakimś narządzie, łatwość dostania się lekarstwa do krwi żyły bramnéj jest o tyle większa. Każda istota zupełnie rozpuszczona przechodzi do krwi naczyń żołądka i kiszek, a takowa istota w znacznéj ilości przechodzi, jeżeli nie należy do składników krwi, jak to z nauki o wnikaniu i wynikaniu się wykazuje, a zatém (gdzie jak się samo przez się rozumié, okoliczności n. p. niemożność dośledzenia skutków i t. d. temu się nie

*) Handbuch der menschlichen Anatomie, Hannover 1842.

sprzeciwiają) wątroba zdaje mi się być tym narządem, na którym między wnętrznościami działalność miejscową środków lekarskich wewnętrznych najlepiéj badać możemy.

OBRAZ
stanu zdrojowiska w Krynicy w r. 1861.

skreślił Dr. Zieleniewski.

(Ciąg dalszy).

d) Wszakże oprócz wygody nie spuszczono tutaj z uwagi i estetycznego upięknienia naszego zakładu, a to przynajmniéj o tyle, o ile szczupłe zasoby tak zwanéj taxy kuracyjnéj na to pozwalały. I tak pod kierunkiem niezmordowanego rządzcy P. Pajewskiego odnowiono facyaty wszystkich niemal domów mieszkalnych, przybudowano nowe skrzydło do domu restauracyę zakładową mieszczącego, a zarazem dostawiono przy tymże budynku werandę, urządzono osobny pokój na cukiernię, dotąd na sali jadalnéj komorném zostającą, a przez zamieszczenie nad nowemi ozdobnemi odrzwiami kolosalnego popiersia znakomitego w naszym kraju Męża Prof. Dra Dietla z napisem: *„wskrzesicielowi swojemu wdzięczna Krynica,“* wznoszącego się na wspaniałym z godłem Hygiei kroksztynie, znakomicie salę zebrań towarzyskich w Krynicy przyozdobiono.

e) Nadto w miejscu nieregularnéj, ponuréj, chłód i wilgoć mnożącéj alei starych i skaleczałych topol (61), które z korzeniem usunięto, zasadzono 220 sztuk jasionów, jaworów, akacyj i kasztanów, a na przerobionych świeżo spacerach wysadzono 7 kóp krzewów ozdobnych, przyczém prawie całą powierzchnię spacerów w zakładzie naszym splantowano.

f) Dla utrzymania czystości i suchości na przechadzkach obok zdroju w Krynicy istniejących, wybrukowano w roku 1861 rynsztoków 554 sążni długości mających, a do dawniejszych dorobiono nowych trotoarów 37 sążni.—

g) Dokończono również w r. 1861 i pomalowano olejno altankę dla orkiestry zakładowéj.

h) Jakkolwiek roboty w tak zwanym parku były t. r. śmiało rzec można za wielkie, względnie naszego funduszu, przecież nikną one w ogromnéj bo milowéj przestrzeni tegoż parku, w którém to miejscu nawet gdzieindziéj olbrzymiemi wydawać się mogące dokonane prace, tutaj zaledwo dają świadectwo usiłowań czujnéj i rozważnéj opieki naszego Rządcy Pana Pajewskiego. Do tych robót należy uregulowanie dwóch głównych chodników— wyrobienie ścieszek krętych na jeden sążeń szerokich, a 660 sążni długich— wycięcie dwóch linij perspektywicznych, z których jedna daje z punktu zwanego *„wirch pole“* rzut oka na kaplicę, a druga na budynki po za mostem we wsi położone. Zarazem wyplantowano t. r. prześliczne ustronie w parku, na cześć naszego dobrodzieja *Dietlówką* zwane.

i) Na wstępie do powyżéj wzmiankowanego ustronia, postawiono wielki narząd gymnastyczny, z wszelkiemi do tego potrzebnemi rekwizytami, jako to: drabiny, wieszadła rozmaite, liny, bruski, koń drewniany, 12 par różnéj wagi handli— przez co zakład krynicki najpierwszy ze wszystkich galicyjskich zdrojowisk przyszedł do posiadania tak ważnego środka hygieniczno-leczniczego, za jaki sprawiedliwie dzisiaj gymnastykę uważają. Dobrowolna ofiara gości t. r. zdrojowych i znaczny bo 80 fl. wynoszący dodatek z funduszu kuracyjnego, jest źródłem powstania tego nowego nabytku dla Krynicy, z którego obecni i późniejsi korzystać zapewne nie omieszkają.—

k) Dwa najlepsze źródła wody słodkiéj w zakładzie krynickim istniejące, otrzymały t. r. przyzwoite ocembrowanie, uregulowanie swego odpływu, i należyty do nich przystęp.

ł) Dla uporządkowania ścieku wód deszczowych w obrębie zakładu, należało wszędzie wysypać drogi zajezdne, i porobić kanały poprzeczne.

l) Nowych chodników po za altanką dla orkiestry przeznaczoną, kwiatami i krzewami zasadzonych, przysporzono w r. 1861 sążni 141.

m) Swieżo w t. r. uskutecznione oporęczowanie po obu stronach drogi od wjazdu do zakładu wiodącéj,— poustawiane malowane ławki do spoczynku dla spacerujących, a nadewszystko po raz pierwszy zasadzenie kwiatami nowych gazonów, mianowicie na ślicznym tarasie obok kamienicy „pod Orłem“, piękne osztachetowanie prywatnego ogródka w zakładzie będącego, i wycięcie prawdziwie cmentarnych topol, zmieniło rzec można zewnętrzną postać zakładu krynickiego, która dawniéj ponura, dzi-

ka, raczéj w pierwotnym stanie się przedstawiająca, stała się dzisiaj więcéj niby ucywilizowaną, wesołą, nawet przyjemną, a nadewszystko o wiele zdrowszą, bo osuszoną i promieniom światła i ciepła słonecznego przystępną.— Gdyby lata poprzedniego zarządu naszym zakładem, corocznie mogły się wykazać tak znaczną według naszego zdania liczbą dokonanych zewnętrznych ulepszeń, a nadewszystko upiększeń w Krynicy— zaiste jużby nam tutaj niewiele brakowało, a dziś nie o podwalinowych i koniecznych sprawunkach, dla zewnętrznego naszego gospodarstwa, ale o rzeczach zbytkowych, o wymysłach i zachceniach estetycznych, zgoła o upiększeniach w najściślejszém znaczeniu tego wyrazu marzyćby nam wolno, dla których to uprzyjemniających okoliczności Krynica dotąd wcale na świecie nie istniała!— Tu bowiem do niedawnych lat ubóstwo szło w parze z niechlujstwem, które starannie podtrzymywała obojętność i opieszałość, a nadewszystko wrodzona wada próżniactwa, dla któréj ułudnéj słodyczy *(dolce farniente)* tak wiele złego na naszéj biednéj ziemi widzimy!

XIV. Co do wystawienia w Krynicy nowych łazienek, jako nieodzownie i niezwłocznie potrzebnych (oczém już kilkakrotnie pisano), dla przyjaciół Krynicy prawdziwie pocieszającą udzielić możemy wiadomość, iż budowa tychże według planu Księżarskiego Felixa wkrótce rozpoczętą zostanie; fundusz bowiem odpowiedni (około 80,000 Złaustr. = 320,000 Złpol.) już odkazany został. Łazienki nowe w Krynicy przedstawią budynekwielki o skrzydłach piętrowych z przeznaczeniem na mieszkania — mieszczący w sobie:

60	pokoi	łaziebnych	dla	kąpieli	wannowych
4	„	„	„	„	natryskowych
4	„	„	„	„	borowinowych
1	„	„	„	„	falistéj.

Z podanych 60 wanien, $^1/_3$ część będzie porcelanowych, $^1/_3$ z metalu (żelaza galwanizowanego), a $^1/_3$ z drzewa.

Sposób ogrzewania uskutecznionym będzie za pomocą narządu parowego, w każdéj pojedynczéj wannie, z uwzględnieniem naturalnego dopływu wody krynickiéj zimnéj do pojedynczych wanien, aby pominąć szkodliwe dla skutków lekarskich naszych kąpiel pumpowanie wody mineralnéj do zbiorników i do kotłów. Chwila w któréj ujrzymy takie łazienki w Krynicy, będzie źródłem szczęścia i pomyślności dla naszego zakładu, nieocenioném dobrodziejstwem dla naszych chorych, a chlubą i ozdobą ukochanego zdroju naszego.— Daj Boże co rychléj ją powitać, bo to złota era dla naszego zakładu— w któréj Krynica ze stanu swego upokorzenia, nędzy i sromu przejdzie w najpiękniejszą epokę swojego udoskonalenia, w prawdziwy punkt swéj świetności i zaszczytu, do jakiego od dobroczynnéj przyrody, nie napróżno mocą swych wód powołaną została.

XV. Dokonane w roku 1861 (w miesiącach Lutym i Marcu) nowe ocembrowanie z granitu szląskiego naszego zdroju mineralnego— dzieło ogromnych kosztów (przeszło 1000 Zlr.), ale prawdziwy zaszczyt zarządowi gospodarczemu w Krynicy przynoszące— najlepsze świadectwo racyonalnéj i umiejętnéj administracyi i opieki nad naszym zakładem— jest naszém zdaniem tak ważném nie tylko dla Krynicy, ale i dla innych zakładów zdrojowych w naszym kraju, iż poświęciliśmy mu osobną pracę piśmienną „O ocembrowaniach zdrojów lekarskich“, którą do druku wkrótce oddać zamierzamy. *(D. c. n.)*

WYCIĄGI

Z PISM LEKARSKICH ZAGRANICZNYCH.

Rodzaj i przyczyna szelestu oddechowego.

(Uwagi Hyde Saltera).

(Ciąg dalszy.)

Dalszą przyczyną względnéj mocy szelestu wdechowego jest ciągłe zbaczanie prądu powietrza z prostego kierunku w jakim usiluje się rozchodzić, a to przez ciągłe rozdzielanie się pod kątem tchawicy i jéj odnóg; przy wierzchołku tego kąta tarcie powietrza jest bardzo znaczne, co przeciwnie przy wdechu z powodu odwrotnego prądu miejsca mieć nie może. Jakoż w tym razie prądy z dwóch gałęzi pomniejszych zbiegające się do jednej obszerniejszéj, prą wzajem na siebie i przybierają tym sposobem kierunek pośredni, będący wypadkową dwóch kierunków dawniejszych. A skoro przez to cały prąd skupia się ku środkowi, więc też o ile być może ściany zostają wolne od ciśnienia i tarcia.

Możnaby tu zarzucić, że to samo stosuje się równie do większych jak i do najcieńszych gałązek oskrzelowych, że więc dlatego nietylko zwykły sz. oddechowy, lecz i oddech oskrzelowy przy wdechu powinien być głośniejszy niż przy wydechu,

gdy tymczasem rzecz się ma właśnie przeciwnie. Zarzut ten byłby sprawiedliwy, gdyby nie zachodziła inna okoliczność, która przy oddechu oskrzelowym ton wydechowy robi mocniejszym, zobojętniając a nawet przewyższając skutek tarcia wdechowego. Jest to faktem anatomicznym, że rozgałęzianie się oskrzeli idzie zawsze równo z przybytkiem objętości cewek, tak, że summa przecięć gałęzi jest nieco większa od przecięcia pnia z którego pochodzą i gdyby z całego rozgałęzienia można zrobić jeden pień, byłby on podobny do stożka lub długiego lejka, którego koniec cienki przypadałby w tchawicy, a koniec szeroki w obwodzie układu oskrzelowego. Tym sposobem przy wdechu powietrze płynie z rury cienkiéj do szerokiéj, przy wydechu przeciwnie z szerokiéj do wązkiéj. Widocznie więc w ostatnim razie powietrze wywierać musi na ściany coraz większe ciśnienie i przybierać coraz więcéj na chyżości ruchu, im daléj dostaje się ku oskrzelom większym i t. d.; gdy znowu przy wdechu wszystko ma się naodwrót więc téż umniejsza się i tarcie.

Szmer oddechowy różni się jeszcze od oddechu oskrzelowego względną długością, więc porządkiem wdechu i wydechu. Jeżeli bowiem wydech dosłyszeć się daje, to jednak szmer wdechowy trwa najmniéj 3 razy dłużéj, a wydech następuje po wdechu tak bezpośrednio, że prawie wydaje się jednym nieprzerwanym tonem; przeciwnie zaś przy oddechu oskrzelowym wydech blisko tak długi jak wdech, a im obszerniejsza rurka oskrzelowa, tém jawniejsza ta równość; wszakże między jednym a drugim zachodzi wyraźna przerwa. Zależy to od dwóch następujących okoliczności: naprzód, że powietrze jest płynem sprężystym, powtóre że w zakończeniach rozgałęzień oskrzelowych znajduje się ono najbliżéj sił poruszających, t. j. ścian piersiowych, które je nawet naprzód w ruch wprawiają. W chwili, gdy ściany piersiowe (ściana żebrowa i przepona) przestają się rozszerzać i usiłują razem z płucami wrócić do dawnego położenia, poczyna się wydech i towarzyszący mu szelest, ponieważ powietrze naraz występuje z końcowych wydrążeń płucnych do których właśnie było napłynęło. Nie tak ma się rzecz w oskrzelach obszerniejszych; — tu wciska się powietrze pełnym prądem w chwili, gdy rozszerzone ściany piersiowe zatrzymują się, poczynając wywierać parcie na to co się wpośród nich znajduje. Gdyby powietrze całkiem było niesprężyste, to téż prąd jego podobnieby się wstrzymywał a potém cofał; że zaś jest ono sprężyste, więc doznaje pewnego ściśnienia przed każdém wstrzymaniem i cofnieniem się prądu. Téjto chwili przy oddechu oskrzelowym odpowiada przerwa między wdechowym i wydechowym szelestem. Toż samo co w drobniejszych powtarza się téż i w większych oskrzelach, tylko w dłuższym przeciągu czasu. Ściśnienie sprawione w oskrzelach opadnieniem płuc zwolna się zrównywa. Tak więc ruch powietrza w oskrzelach w porównaniu z ruchem w ich zakończeniach, zawsze jest nieco późniejszy; porządek „oddechowy“ zamienia się w „oskrzelowy“ przez powstającą pauzę między wdechem a wydechem, z których ostatni się przydłuża gdy tymczasem przykraca się chwila powydechowego spoczynku.

Z tego wszystkiego wynika, że odleglejszy ton oskrzelowy, przewiedziony ku powierzchni rozgałęzionemi słupami powietrza, może się przyczyniać do szmeru wdechowego zwyczajnego oddychania i że odmienność cechy szelestu oskrzelowego i pęcherzykowego przeciw temu zarzutu stanowić nie może. *(D. c. n.)*

Rozdarcie podskórne mięśnia piersiowego wielkiego, wyzdrowienie zupełne.

Jak łatwo podskórne rozdarcia mięśni goić się zwykły tak, iż po tém nie znajdziesz żadnego śladu zboczenia ani w kształcie, ani w czynności nadwyrężonych mięśni, świadczą o tém (ażeby widoczne przykłady przytoczyć) odprowadzania zwichnień w stawie barkowym i udowym, które bez znacznego rozdarcia mięśni stawów otaczających obejść się nie mogą. Rozdarcie zaś samoistne mięśnia piersiowego jest nader rzadkie, co tém bardziéj dodaje znaczenia niniejszemu spostrzeżeniu.

Woźnica 30 lat liczący, mięśni silnych i czerstwy, popasając w pewnéj wsi na gościńcu, ujrzał spłoszonego swego konia wraz z wózkiem naładowanym beczkami próżnemi, umykającego przed łoskotem nadjeżdżającego innego powozu. Goniąc więc za koniem i schwyciwszy go, obalił się na ziemię, a leżąc po prawéj stronie konia na plecach z wyprężoném ramieniem lewém na zewnątrz, przejechanym został kołem wózka, które mu przez przodkową okolicę pachy lewéj i przez szczyt ramienia przeszło. Przyjęty do szpitala i badany, skarżył się na wielki ból w szczycie łopatki i w lewym boku piersi. W okolicy sutkowéj okazała się znaczna wydatność bez żadnych śladów zgniecenia, z wyjątkiem nieznacznych odrapań od tego miejsca aż do szczytu łopatki rozszerzonych, które pochodziły od przetoczenia się koła po tém miejscu. Chory podpierał swój bark ręką prawą.

Szczyt łopatki daleko więcéj wystawał na lewym niżeli na prawym boku, lecz nie dostrzeżono ani zwichnienia, ani złamania w stawie barkowym. Między nim i okolicą sutkową obrzmiałą, dostrzeżono zagłębienie dość znaczne i pokazało się, iż przodkowa ściana pachy w tém miejscu składała się jedynie tylko ze skóry i nie było tam żadnego śladu mięśnia piersiowego wielkiego, palce zaś tu wetknięte, dostawały się bezpośrednio aż do mięśnia okrągłego łopatki i mięśnia szerokiego grzbietu. Odwodzenie barku odbywało się z trudnością, przywodzenie zaś wcale było niemożliwém, a przy usiłowaniu przybliżenia barku do tułowia, pokazało się zwiększenie obrzmienia sutkowego, w którém oglądanie przedstawiło drżenie faliste *(fremissement ondulatoire)*, a macanie zaś stwardnienie a potém zwątlenie, słowem przypady, które twierdziły o kur-

czeniu się mięśnia piersiowego wielkiego, którego włókna przybliżały się do miejsc przyczepienia wewnętrznego. Śledząc nareszcie część barkową tego mięśnia, znaleziono, iż długość jéj wynosiła 4 centimetry.

Leczenie ograniczało się na podparciu barku rogówką *(mitella)* przymocowanego, oprócz tego za pomocą opaski do tułowia, i przykładaniu kompressów zwilżonych solą ammoniacką w wodzie rozpuszczoną. Dnia 3 wystąpiły sińce daleko na bark, ramię i lewą okolicę klatki piersiowéj rozszerzające się. Do dnia 7go wypełnił się dołek między obydwoma częściami rozerwanego mięśnia wypocinami dość znaczne obrzmienie w têm miejscu stanowiącemi; bóle prawie zupełnie ustały, chory zdołał bark nieco do tułowia przybliżyć. W dalszym przebiegu choroby ruchy były coraz łatwiejsze, osobliwie przywodzenie barku bez trudności się odbywało, a za pomocą obmacania można się było przekonać, że mięsień piersiowy wielki znów pośredniczy właściwym swym czynnościom, jakkolwiek chory uskarżał się jeszcze na pewien stopień osłabienia téjże odnogi, a ztąd nie mógł cięźkich prac wykonywać. Utkanie bliznowe między rozerwanemi końcami mięśnia, zmniejszyło się w swoich rozmiarach i o wiele bardziéj stwardniało, aniżeli zwyczajny miąższ mięśniowy. Chory opuścił szpital w 15 dni po nadwerężeniu. ...k.

(Gazette des hôpitaux Nr. 4, 1862.)

Pruchnienie kręgów szyjnych dolnych i górnych grzbietowych, ropień przypadowy wielki w téj okolicy. Wyzdrowienie po dobrowolném wessaniu ropy.

Już Bouvier *(Archives generales Janv. 1851)* licznemi stwierdził spostrzeżeniami, iż podobne ropnie od pruchnienia kręgosłupa pochodzące, czyli od tak zwanego cierpienia Potta, pod pewnemi okolicznościami goją się w skutku dobrowolnego wessania i nie potrzebują sztucznego otwierania, które częstokroć zgubne za sobą pociąga następstwa. Fournier do owych spostrzeżeń Bouviera dodaje następujący.

Dziewczyna ośmioletnia, ciałotworu lymfatycznego, już poprzednio przez niego leczona na chorobę zołzową, skarżyć się poczęła na bóle w okolicy dolnéj i tylnéj szyi od kilku miesięcy. Bóle te rozpromieniały się aż po obudwóch odnogach górnych i były przyczyną wycieńczenia, braku łaknienia i osłabienia ogólnego. Prawie wszystkie gruczoły lymfatyczne macaniu dostępne były obrzmiałe, mianowicie na szyi, pod pachą, w pachwinach. Na tylnéj i lewéj przestrzeni barku, począwszy od granicy włosów aż do kątów dolnych łopatek widzieć było można obrzmienie chełbotające, pokryte skórą rozdętą, lecz wcale w barwie nie zmienioną, i podzielone w kierunku ości łopatki zasznurowaniem: na górną mniejszą i na dolną większą połowę. Uciskanie dolnych kręgów szyi i trzech górnych piersiowych spowodowało dosyć znaczne bóle.

Z tych przypadków łatwo było można rozpoznać zapalenie kości kręgosłupa przeszłe już w ropienie, pociągające za sobą owe dość obszerne zebranie cieczy ropiastéj na karku i grzbiecie. Badanie płuc nie wykazało żadnego zboczenia ani za pomocą wypukania, ani przysłuchu; kaszlu nie było, jak również bólów żadnych przy oddechaniu w klatce piersiowéj. W nieobecności wszelkich przypadów naglących, Fournier postanowił wstrzymać się od otwierania ropnia i użyć środków wessaniu ropy sprzyjających. W tym celu zalecił podawanie dwa razy na dzień tranu i ulopku z jodku żelazistego *(syrupus ferri jodati)*, odwar chmielowy po obiedzie, pokarmy posilne i podniecające, trzy razy na tydzień kąpiele solne, a dwa razy miesięcznie środki przeczyszczające. *(oleum ricini)*. Do tych środków dołączył miejscowo smarowania rano i wieczorem maścią z jodku potasowego, naprzemian maścią z pietrasznika plamistego *(unguent. cicutae)*. Po dwumiesięcznêm starannêm zastósowaniu tych środków polepszył się stan ogólny, dziecko nabrało tuszy i powróciła dawna wesołość, obrzmienie zaś zostało niezmienne. Po upływie następnych trzech miesięcy, kiedy dziecko przebywało na wsi, następujące nastały zmiany w miejscu schorzałém: część karkowa ropnia zupełnie znikła, grzbietowa znacznie się zmniejszyła, stanowiąc tylko obrzmienie podługowate między pacierzem a łopatką, które przy macaniu osobliwe uczucie oporu elastycznego okazywało jako dowód, że ropa zgęszczać się zaczęła na istotę sérowatą; skóra nie była wcale zmienioną. Stan ogólny był dobry, łaknienie się utrzymywało, cera zdrowa, obrzmienie gruczołów lymfatycznych wszędzie się zmniejszyło, ropień w przeciągu tego czasu pod brodą samowolnie otwarty już się zabliźniał. W dalszym przebiegu i przy zastósowaniu tych samych środków wydatność na grzbiecie się zmniejszyła aż do wielkości orzecha laskowego, a zupełne wyzdrowienie nastąpiło po 8 miesiącach, czas zapewnie zawsze dosyć krótki, pomnąc na powolność, z jaką się podobne ropnie zimne wytwarzać zwykły. Fournier dodaje nakoniec, iż w wypadkach, gdzie podobne ropnie nie wzmagają się prędko i nie pokazują dążności do samowolnego otwarcia, zawsze będzie można stósowne leczenie wewnętrzne z korzyścią zastósować, ażeby wessanie ropy przyspieszyć.

(Gazette des hôpiteaux Nr. 14, 1862.) . . . k.

NEKROLOGIA.

Dnia 18 Kwietnia r. b. zmarł w mieście Koniecpolu w powiecie Piotrkowskim gubernii Warszawskiéj **Józef Kwiatkowski** Dr. Med. i Chir., jakiś czas uczeń Uniwersytetu Krakowskiego.